

Referendum nie będzie. Zabrakło pieniędzy, wsparcia i odwagi

Data publikacji: 8.01.2014 9:10

Wojciech Błachowicz oficjalnie przyznał, że inicjatorom referendum nie udało zebrać się wymaganej liczby podpisów. Jako powód fiaska idei referendum wymienia brak funduszy na promocję inicjatywy, brak wsparcia ze strony niektórych organizacji pozarządowych w Cieszynie i osób publicznych, które wcześniej deklarowały wsparcie oraz strach mieszkańców przed konsekwencją złożenia podpisów pod wnioskiem.

□

"W październiku 2013 roku złożyliśmy w Państwowej Komisji Wyborczej wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania Burmistrza Miasta Cieszyna - Mieczysława Szczurka, przed upływem kadencji. Aby doszło do referendum musieliśmy zebrać pod wnioskiem 2800 podpisów, mieliśmy na to 60 dni. Kiedy termin upłynął, podliczyliśmy podpisy jakie udało nam się zebrać, było ich ponad 1500, czyli niewystarczająca ilość" - czytamy w oświadczeniu, które Wojciech Błachowicz wysłał do mediów.

"Możemy stwierdzić, iż przede wszystkim zawiniliśmy my, inicjatorzy. Nasze działanie było oddolne i obywatelskie, nie stał za nami nikt kto miałby w tym prywatny interes, wniosek nie był elementem żadnej wyrachowanej gry politycznej. Brzmi to szlachetnie, ale właśnie z tego powodu nie mieliśmy większych funduszy na organizację oraz promocję tej inicjatywy i nie wspierał nas niezbędny w tym wypadku sztab dyspozycyjnych ludzi" - tłumacza inicjator referendum.

Wojciech Błachowicz narzeka także na brak wsparcia ze strony organizacji pozarządowych. "Drugim z powodów niepowodzenia była nieoczekiwana przez nas reakcja niektórych organizacji pozarządowych i osób publicznych, które wcześniej same manifestowały potrzebę zorganizowania takiego referendum, a kiedy zrobiliśmy pierwszy krok, nie wsparły nas swoją pomocą. Składając wniosek oczekiwaliśmy wsparcia, którego z żadnej strony nie otrzymaliśmy" - tłumaczy.

Organizatorzy niedosłęgo referendum zwracają także uwagę na fakt, że cieszyniaci bali się złożyć podpis pod wnioskiem o referendum. "Swoją strach argumentowali obawą o utratę pracy, ewentualne utrudnienia jakie mogą ich czekać ze strony administracji, a nawet o zły wizerunek w oczach proboszcza przeciwnego temu referendum. Świadczy to o tym, jak wiele osób nie potrafi korzystać z przywilejów demokracji i tkwi głęboko w narzucanym im odgórnie dyskursie działania".

Wojciech Błachowicz jest zdziwiony biernością mieszkańców wobec problemów miasta, z którymi większość mieszkańców miasta się zgadza. "To uświadomiło nam, iż wielu mieszkańców się po prostu miastem nie interesuje albo jego los jest im obojętny" - czytamy w oświadczeniu.

(tg)